Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 8 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 62 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub sobota 28 maja 1932 roku. | Rok XII

Zw. Strzelecki jako wychowawca.

Jeśli, to co pragnę tu powiedzieć, poprzedzam cytatą z mądrych i objektywnych myśli pisarza, którego pojęciowość a może bardziej jeszcze sentyment łączyły z tak zw. obozem „narodowym" — to czynię to dlatego, by wykazać odrazu, iż każdy Polak o uczciwem obywatelskiem sumieniu (a takim był ś. p. Zdzisław Dębicki) bez względu na dyferencje „programowe" biadać musi nad złem używaniem wolności, cechującem niestety życie wielkiej części społeczeństwa naszego od czasu otrząśnięcia kajdanów niewoli.

Tem, co grozi od dnia politycznego wyzwolenia najbardziej Rzeczypospolitej jest pierwiastek swawoli, mocno zakorzeniony w psychice narodu noszącego w swej duszy niestety po dziś dzień tradycje dawnego przedrozbiorowego warcholstwa jak i wpływy zawsze demoralizujące, bezwzględnej i zbyt długiej zależności od obcych.

Jedno i drugie sprawia, iż śród szeregu walk rozlicznych, jakie toczyć musimy, na pierwszem miejscu prawie znajdujące się wciąż jeszcze walka z własnemi przywarami — z chaotycznością i brakiem zdrowej koordynacji w naszem życiu zbiorowem, rozsadzanem przez indywidualizm już to nadmiernie wybujały na tle przerostu intelektu, już to kierujący się egoizmem tych lub owych, podnoszonym nierzadko do rangi „programu" a podsycającego tylko — namiętności.

W tym stanie rzeczy na czoło zagadnień, jakie rozwiązać musi Naród wyzwolony siłą rzeczy wysuwa się problem wychowawczy i to w zupełnie określonym sensie: rozbrykaną i rozwydrzoną emocjonalność polską należy poskromić i obok szlachetnych oczywiście uczuć narodowych postawić imperatyw, któryby działał bardziej jeszcze kategorycznie i wyraźnie — obowiązki obywatela względem Państwa.

Nie brak półmędrków, usiłujących szerzyć wyobrażenie do cna fałszywe, iż z Państwa ulepiono jakiegoś bożka, któremu oddawać każe się cześć nadmierną. Tak nie jest. Fanatyzmu państwowego zgoła jednostronnego nie propaguje nikt naprawdę, zważywszy jednak, iż byt nasz mocarstwowy stanowi najwyższą formę osiągnięć politycznych, bez której niema i pełnego narodowego rozwoju, dbać trzeba przedewszystkiem, by z bezcennej zdobyczy tej nic nie uronić i utrwaliwszy ją, wszystkie w następstwie wyciągnąć z niej korzyści.

I dlatego to wobec interesu i konieczności państwowych na drugi plan zejść muszą, na dosyć długo pewnie, wszelkie indywidualne i cząstkowe roszczenia, choćby nawet na dorzecznych w zasadzie oparte przesłankach.

Najprzód musimy Polskę państwową, nazbyt długo drewnianą, zamienić w murowaną. I to jest nakaz najwyższy dla paru pokoleń. Gdy tego się dokona — wówczas dopiero w murach mocno stojących będzie można się zacząć urządzić wygodniej. Ale to jest muzyka przyszłości. Czas teraźniejszy i najbliższe jutro musi być poświęcone budownictwu, które całe począć się może nietylko z uzgodnionych wysiłków, ale z samozaparcia, z ofiary i z ducha i z chętnego jednej woli posłuchu.

To wymaga wyszkol. wielkiego hufca pracowników karnych i niezawodnych, to wymaga poddania dorostu naszego niezbędnej dyscyplinie, która zdolnym uczyniłaby go do sprostania zadaniom najwyższym.

Taką też misję wziął na siebie Związek Strzelecki, organizacja, poczęta w prawdziwem objawieniu myśli twórczej troszczącej się o rozwój Polski, jako Państwa, to znaczy, dążącej w jeden jedyny niezawodny sposób do utrwalenia i zachowania należnego nam „miejsca pod słońcem".

Pomyślano głównie o młodzieży i słusznie. Bowiem na starych opierać przyszłość jest rzeczą niebezpieczną. Starzy, o ile zdrowi duchowo, dobrzy są do rady, czyn bezpośredni jednak wymaga świeżych sił. Nie chcę, mówiąc to, nic ujmować z wartości poprzednich pokoleń i tych, co dziś stopniowo w ciężkim mozole dosługują się senatorskiej siwizny. Przeciwnie, stara i młoda Polska muszą zawrzeć ze sobą głęboko sięgające przymierze.

I tak się dzieje.

U nas jest pod tym względem lepiej, niż gdzieindziej. „Co robią wobec aspiracji młodych?" — pyta, myśląc o swojej ojczyźnie, jeden z pisarzy niemieckich i odpowiada jednym wyrazem: „Wymierają". O naszych stosunkach tak bez nadziejnie, tak okropnie wyrazić się niemożna. U nas „starzy" — co lepsi oczywiście — z całego serca podają dłoń młodym, z myślą, aby w nich ujrzeć lepszy, bardziej wartościowy i bardziej przystosowany do potrzeb epoki materjał społeczny. „Man soll über sich schaffen" — twierdził Nietssche i w powstaniu Związku Strzeleckiego tkwi poza jego stroną czysto wojskową, taka właśnie tendencja. Jest to tworzenie ponad siebie w czasie i w wartościach. I dlatego to „Strzelec" ma tylu współwyznawców ideí swej, i ciągle i śród strudzonych już szeregiem długim lat własnego życia. Ale śród ludzi tych niema jednego gatunku: ludzi pobłażliwych dla jakiejkolwiek swawoli, bez względu na to, za jakie by się chowała pozorne hasła.

Bez przesady rzec można, iż Polska współczesna dzieli się na dwa nierówne na szczęście pod względem liczby i wartości zastępy: jedni widzą oczyma duszy całą przyszłość w „Strzelcu", a inni go zwalczają nieprzytomnie. Dla pierwszych jest on wielkim, niezastąpionym wychowawcą, który z odmętu czasów obecnych tak przesiąkniętych miazmatami, rozkładu, wyławia dusze młodzieńcze i buduje z nich zwarty i mocny mur, o który wszelkie groźące nam burze, da Bóg, rozbiją się z kretesem. Dla drugich jest on „niebezpieczeństwem".

Niebezpieczeństwem w jakim względzie?.. Oto rosnące kadry Związku Strzeleckiego są dla nich — i co do tego mają rację — końcem „wybryków indywidualnych i zbiorowych", wybryków, które nieuleczalni epigoni szlachetczyzny i partyjnictwa wciąż mieszają z źle rozumianem i stokroć przez nich przekłamanem pojęciem „wolności". Takiej „wolności" mnożące się setki tysięcy młodych skupionych w Związku Strzeleckim napewno przeciwstawią się w każdym wypadku. Bowiem to, co w nich wszczepia ich organizacja, żelazna dyscyplina, wdrażana im świadomość, do wodzów swych ufność bezgraniczna i własna narastająca co raz potężniej polityczna wiara J to wszystko razem jest w pierwszej linji nienawiścią do wszelkiej anarchji. I dlatego to Związek Strzelecki wychowuje nam jedyne w swoim rodzaju pogotowie. I o tem, że jest ono, niech pamiętają wszyscy wewnątrz i nazewnątrz naszych państwowych granic.

Jan Ścibor.

—×—

POSEŁ URUGWAJU W WARSZAWIE.



Onegdaj popołudniu przybył z Pragi Czeskiej do Warszawy nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki urugwajskiej w republice czeskosłowackiej i w Rzeczypospolitej Polskiej p. Elizo Ricordo Gomez.
Na ilustracji naszej widzimy posła Urugwaju p. Gomeza (w środku) w towarzystwie konsula generalnego republiki urugwajskiej dr. Romana Ciechanowa i radcy prawnego poselstwa urugwajskiego.

Zbrojenia sowieckie

GROŹNE MOMENTO.

Generalny Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił następujące dane, otrzymane z Z. S. S. R. o stanie uzbrojenia. Czerwona armja liczyła w oddziałach lądowych powietrznych i morskich 562.000 żołnierzy i 37.700 oficerów. Ogólna cyfra wojskowo zorganizowanej policji wynosi 58.590 ludzi i 3.290 oficerów. Siły powietrzne obejmują 750 samolotów, o silnikach mocy ogólnej 310.400 PS. Flota składa się z 54 okrętów, o tonażu ogólnym 160.892 ton, do której należy dodać flotę Morza Czarnego, składającą się z 15 okrętów, o ogólnym tonażu wynoszącym 48.590 ton.

W roku 1931 wydatki na armję czerwoną wynosiły 1.290 miljonów rubli.

Na podstawie pięcioletniego planu wojskowego, w roku 1932 Sowiety przewidują następujący program uposażenia sił powietrznych:

80 ciężkich samolotów bombardujących, 63 ciężkich samolotów morskich, 12 samolotów torpedowych, 342 samolotów myśliwskich, 120 samolotów dalekiego rozpoznania, 86 samolotów rozpoznania morskiego, 112 samolotów piechoty (towarzyszących), 80 samolotów szkolnych, 18 wodn. samolotów szkolnych, 6 sterowców patrolowych, 10 sterowców towarzyszących, 16 balonów na uwięzi.

Program wyposażenia obejmuje razem 815 samolotów, 16 sterowców i 16 balonów, na co przewidziane w budżecie lotnictwa 92,5 miljonów marek niemieckich.

Zbrojenia sowieckie w powietrzu obejmują olbrzymi plan, budząc poważne refleksje. Z jednej strony Sowiety wygłaszają przez usta swych delegatów na konferencji rozbrojeniowej szumne frazesy o rozbrojeniu, obliczone na tani efekt propagandowy, — a z drugiej strony zbroją się na gwałt w olbrzymich rozmiarach i nie pokojowych chyba celach.

Powino to być poważnem ostrzeżeniem dla nas. Winien o tem pamiętać zwłaszcza ten, kto nie jest jeszcze członkiem L. O. P. P.

Straszne zderzenie pociągów.

100 osób zabitych.

Charbin. PAT. Na wschodnim odcinku kolei wschodnio-chińskiej, w pobliżu Yaplonya, wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której z górą 100 osób odniosło rany.

Powodem katastrofy było, jak się zdaje, zderzenie pociągu towarowego z pociągiem osobowym, w którym jechało wielu uchodźców.

Król Hedżasu

u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa. (Pat.) Dnia 25 maja 1932 r. o godz. 1-ej w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na uroczystej audjencji Jego Królewską Wysokość emira Fajsal Abd-el-Azis, wicekróla Hedżasu, który przybył na Zamek otwartym samochodem Pana Prezydenta w towarzystwie dyrektora protokółu i w otoczeniu eskorty szwoleżerów. W następnych samochodach zajęli miejsca członkowie świty emira: podsekretarz stanu Szeik Fuad Bey Hamsa, adjutant emira mjr. Khaled Bey Al-Ayoubi i sekretarz Sciaher Samman oraz osoby, przydzielone do misji Hedżasu, radca Sośnicki, radca Dubicz, rtm. Unrug i kpt. Ryl.

W dziedzińcu zamkowym oddane były wicekrólowi honory wojskowe przy dźwiękach fanfary. U wejścia na schody senatorskie witał wysokiego gościa adjutant Pana Prezydenta por. Krotkiewski; w górnej galerji witali zastępco Protokółu p. R. Przeździecki i radca M. Mościcki. W sali Asamblowej szef Kancelarji Cywilnej Hełczyński i szef Gabinetu Wojskowego płk. Głogowski, poczem orszak wszedł do sali ycerskiej, gdzie oczekiwał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu wiceministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka oraz członków Domu Cywilnego i Wojskowego. Jego Królewska Wysokość Emir Fajsal wręczył Panu Prezydentowi pismo swego ojca króla Ibn Saud.

Potej uroczystej audjencji nastąpiło prywatne posłuchanie w sali Marmurowej. O godz. 1,30 odbyło się w sali „Czwartkowych Obiadów" śniadanie, w którem oprócz osób wyżej wymienionych uczestniczyli prezes Rady Ministrów A. Prystor, gen. Składkowski, drugi wiceminister Wojny, szef Sztabu gen. Gąsiorowski, gen. Kasprzycki, gen. Zamorski, minister Schaetzel oraz szef lotnictwa pkł. Rajski.

EMIR FAISAL Z WIZYTĄ U PANA PREZYDENTA.



Dzisiaj w południe Emir Faisal, przewodniczący misji Hedżasu, bawiący od wczoraj w Warszawie, złożył wizytę Panu Prezydentowi, Rady Ministrów Aleksandrowi Prystorowi.

Na zdjęciu naszem stoją od strony lewej do prawej: p. prezes Rady Ministrów Prystor, Emir Faisal i radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Dubicz.

Niemcy budują fortyfikację na pograniczu Polski

KRÓLEWIEC. (Pat). Prasa wschodnio-pruska zamieszcza komunikat władz wojskowych stwierdzający że Ministerstwo Reichswehry przystąpi w najbliższym czasie do budowy wielkich fortyfikacji w okolicy Licbarku na Warmji (Heilsberg), gdzie zostanie utworzony t. zw. trójkąt heilsberski. Powodem, dla którego Reichswehra założy te fortyfikacje, mają być rzekome prowokacje ze strony Polski. Jako te prowokacje prasa wymienia przemówienie, wygłoszone na zjeździe bratniej pomocy w Gdańsku, oraz „rewelacje", opublikowane ostatnio przez niektóre dzienniki angielskie. Dzienniki zaznaczają, że „Ministerstwo Reichswehry może swe zarządzenie uzasadnić nietylko żądaniami Prus Wschodnich, lecz także części opinji światowej" .Następnie dzienniki podkreślają, że budowa zamierzonych twierdz będzie zgodna z przepisami Traktatu Wersalskiego.

Należy jednak zauważyć, że artykuł 180 Traktatu Wersalskiego zupełnie wyraźnie postanawia, że sytem pozycji obronnych na południu i wschodzie Niemiec winien być utrzymany w stanie z roku 1919 t. zn. że tworzenie nowych fortec jest niedopuszczalne.

Obecnie opublikowano wiadomość o utworzeniu trójkąta heilszerskiego potwierdzają w zupełności twierdzenia prasy polskiej, że alarmy, podnoszone od kilku miesięcy przez dzienniki niemieckie, mają zamaskować imperjalizm pewnych kół niemieckich i odpowiednio przygotować opinję świata, której propaganda niemiecka starała się zasugerować rzekomo agresywne zamiary Polski w stosunku do Prus Wschodnich i Gdańska. Trwająca od kilku miesięcy kampanja przeciwko urojonemu zagrożeniu Niemiec rozpoczęła się od ukazania się słynnej już dziś książki Hansa Nitrama „Napad Polski na Prusy Wschodnie", o której sądzą, iż jest inspirowana przez Reichswehrę.

W kołach politycznych Królewca nie dwuznacznie daje się do poznania, że trójkąt heilsberski będzie miał doniosłe znaczenie zarówno jako punkt obronny, jak też jako punkt operacyjny wobec Polski.

Nie należy bowiem zapominać, że granica wschodnio-pruska znajduje się zaledwie o 120 klm. od Warszawy.

Z tych względów tworzenie w Prusach Wschodnich twierdz i punktów wypadowych należało poprzedzić odpowiednią propagandą, która starała się opinji światowej wmówić, że chodzi tu jedynie o zarządzenia „obronne".

PRZYJĘCIE PADEREWSKIEGO W NOWYM JORKU.

Nowy Jork. (Pat.) Na ratuszu nowojorskim odbyło się uroczyste przyjęcie Paderewskiego, któremu prezydent N. Jorku wręczył klucze miasta. W uroczystości wzięli udział: radca ambasady Sapieha, konsul generalny Marchlewski i liczne delegacje towarzystw polskich. Wojsko oddało honory. Przemówienia, wygłoszone w czasie uroczystości, transmitowane były przez radjo.

ZA KAINOWĄ ZBRODNIĘ.

Łódź. PAT. Sąd Doraźny w Łodzi skazał 20-letniego Stanisława Zalasę na *karę śmierci* za zabójstwo brata. Zalasa odwołał się do łaski Pana Prezydenta.

Późnym wieczorem nadeszła odpowiedź z kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, komunikująca, że Pan Prezydent skorzystał z prawa łaski i zamienił Stanisławowi Zalesie karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie.

X—X

CMENTARZYSKO PRZEDHISTORYCZNE POD STAROGARDEM.

Starogard. PAT. W Semlinie pod Starogardem natrafiono na wielkie cmentarzysko przedhistoryczne, zawierające kilkadziesiąt grobów skrzynkowych.

Skróty

* *Moskwa.* Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow przybył do Genewy.

* *Moskwa.* W okolicy Świerdłowiska w republice baszkirskiej nowoodkryty szyb wyrzuca 10 ton ropy w ciągu 25-ciu minut. Fontanna ropy bije na wysokość 500 metrów. Energiczne wiercenia w okolicy trwają.

* *Moskwa.* W sowchozach północnego Kaukazu nie mogą uprzątnąć przeszło 15.000 hektarów sianokosu z powodu braku odpowiedniej ilości rąk roboczych i opuszczania pracy przez niedozwolonych robotników.

* *Moskwa.* Komisja mandżurska Ligi Narodów wyjechała na kilka dni do Dajrenu, skąd wraz z grupą cicikarską powraca do Mukdenu, celem opracowania zebranego materjału.

* *Moskwa.* Donoszą z Mukdenu, że do Mandżurji przybyło 69 absolwentów japońskich uniwersytetów celem objęcia stanowisk w tamtejszej administracji i sądownictwie.

* *Waszyngton.* Izba Reprezentantów odrzuciła wniosek, poprzednio odrzucony przez Senat, zawierający do udzielenia upoważnienia do fabrykacji i sprzedaży piwa o nieznacznej zawartości alkoholu.

- *Madras.* Wskutek gwałtownej burzy zawalił się w Nedumangad w Indjach budynek szkolny. Troje dzieci poniosło śmierć, 17-ro dzieci oraz nauczycielka odniosły rany.

W DRODZE NA WYŻYNY.

—o—

(Ciąg dalszy).

Zuzia grała na fortepianie, jak prawdziwa artystka, czuła i rozumiała muzykę, a dusza jej i myśli, pod pewnemi względami, w tym samym biegły kierunku, jak dusza i myśl Leszcza.

Nieznośny walc, który przerwał jego rzewną piosenkę, wyszedł rzeczywiście nie z pod ręki Zuzi, ale z pod ręki panny Kazimiry hrabianki Tępowskiej.

W szkole zaciera się zazwyczaj różnica w urodzeniu.

Młode dusze pojmują się tam inaczej jak na świecie.

Młodość owija i plącze dusze, na boku pozostawiając tytuły, które w zachwytach i porywach nikną, nie pozostawiając po sobie niesmaku.

Kazia i Zuzia pokochały się bardzo na pensyi, tak, jak młodzi kochać się umieją.

Kazia co do piękności, nie ustępowała wcale towarzyszce, choć piękność pierwszej miała zupełnie odmienną cechę i rodzaj.

Kazia była brunetką, o cerze białej, oczach czarnych, ognistych, namiętnym wyrazie twarzy.

Hrabianka Kazimiera, dziwnym tylko zrządzeniem losu, znalazła się także na pensyi.

Rodzic jej umarł w najgorszym stanie majątku.

Wychowanie trzeba było dać jej koniecznie, a na sprowadzenie Francuzki szczupłe dochody nie wystarczały.

Pani hrabina, matka z bólem serca musiała zgodzić się z położeniem i córkę swoją oddać na pensyę, aby wspólnie z innemi nizkiemi od niej urodzeniem się uczyła.

Wychowanie to bardzo korzystnie wpłynęło na ukształcenie Kazi.

Los Kazi w oczach jej matki zarysował się dosyć smutnie.

Wiedziała ona, że córka jej nie może liczyć na świetne pójście za mąż, bo nie posiada warunku w dzisiejszych czasach tak potrzebnego — posagu.

Matka wiec z góry już, jako kobieta praktyczna, musiała przypuścić mezalians i to mocno ją martwiło, naturalnie o tyle, o ile martwić się umiała.

Pocieszało ją to tylko jedno, że Lolo, jej syn, ten mezalians pokryje swoim ożenkiem; jakkolwiekbądź i on w tej sferze, nie dosyć bogaty, odpowiedniej partyi znaleśćby nie mógł, to jednak, żeniąc się z jaką bogatą, żadną hrabiowskim tytułu szlachcianką, nierówność urodzenia swoim tytułem podniesie, a w przyszłości sławę domu powróci.

Oko więc czułej matki baczniej daleko zwracało się na syna, niż na córkę.

Dobra iskra charakteru, jaka na dnie serduszka Kazi się znajdowała, przyciągnęła magnetycznym swym wpływem do siebie serce Zuzi.

I tak już w dzieciństwie zawiązała się między temi dziewczętami serdeczna przyjaźń, nie mająca dla siebie tajemnic, pełna powabu i prawdy.

Kazia posiadała nadzwyczaj dobre serce, główkę jednak mniej otwartą od swej przyjaciółki, to też często jej pomocy w nauce potrzebowała.

Ów walc, który tak popsuł wrażenie muzyki Leszcza, wychodził właśnie z pod jej rączek.

Walc miał być niespodzianką na imieniny hrabiny matki.

Kazia chciała dobrze grać, a więc przychodziła do Zuzi, by się wprawiać pod jej okiem.

Kazia zastała Zuzię siedzącą w kąciku, przysłuchującą się grze Leszcza, która uszów jej dochodziła.

Artystyczna jej dusza odczuwała marzenia muzyka, poety, a przepełnione uczuciem serce, żadną tajemnicą, też otworzyła pianino na wezwanie Kazi.

Gdy zabrzęczały ledwie pierwsze tony walca, skończyła się muzyka na czwartem piętrze.

Zuzia westchnęła, jakby jej jakiś ciężar spadł z serca.

— Cóż tak wzdychasz, Zuzulku — spytała Kazia.

— Tak... smutno mi było.

— No, no, moja panno, bardzo proszę mi się nie smucić, bo i ja gotowa jestem pójść za twoim przykładem, a wiesz, że do tego wcale nie mam ochoty, smucić się, to bardzo brzydka rzecz, mówią nawet, że smutek szkodzi wdziękom. Piękna perspektywa, ani słowa. No, więc nie smuć się, Zuzulko, nie martw, a lepiej pokaż mi, jak wziąść ten akord.

Zuzia poczęła układać paluszki Kazi na fortepianie do akordu.

— A, a, a! prawda — zawołała przerywając Kazia — cóż powiesz o naszym nowym nauczycielu?

— O jakim to nauczycielu? — spytała Zuzia.

— O nauczycielu literatury, p. Konradzie Szlaskim.

— A cóż, wykład jego jest bardzo zajmujący.

— Ale cóż mi tam wykład! mnie idzie o niego samego; uważałaś, jeżeli mówi, nigdy oczów na nas nie podnosi. Jakby się nas obawiał. Józia dowcipnie zauważyła, iż mu bardzo prefekt pozwolił tylko na trzeci guzik od naszego stanika spoglądać i dlatego wygląda, jak baranek.

— Być może — odparła bardzo obojętnie Zuzia.

— Wyobraź sobie, że to dawna znajomość moja.

— Tak? nie wiedziałam o tem.

— Uczy on mojego brata Lola, a powiadam ci, że u nas w domu to ma takie zachowanie, że go nawet mamy radzi się we wszystkiem prawie, a ty wiesz przecież, że mama rzadko kogo o zdanie się pyta.

— Szlaskiego i ja znam oddawna.

— A to pięknych dowiaduję się rzeczy. Pani znasz pana Konrada, a ja o tem nic nie wiem? Tajemnica! przedemną? piękne rzeczy, gniewam się na ciebie i kwituję z przyjaźni.

— Nie ma w tem tajemnicy, Szlaski jest naszym sąsiadem, mieszka nad nami na czwartem piętrze, widuję go codziennie.



DZIAŁ ROLNICZY

„ Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi. “

NR. 19 | Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. | ROK 4

O czem warto pomyśleć

Moc projektów w zakresie zmian w ustroju gospodarstwa wiejskiego, to rzecz bardzo naturalna, gdy bieda chłoszcze i widzi się, że owe nieszczęsne konjuktury kota ogonem wywracają. To, co zdawało przed dwoma laty podstawą dochodowości, raptem topnieje, jak lód na patelni. Obliczenia najściślejsze doroczne, wykazują deficyty — cóż więc masz robić biedny rolniku? jak się ratować z topieli? Otóż, trzeba przyznać, z bólem serca, że się taki jeszcze nie urodził, coby wskazał bezpośredni ratunek na owe dzisiejsze klęski rolnika — ale dawno już byli tacy — i mieli rację, twierdząc, że kto ma wytrzymałości więcej — hartu i wiary w swe siły, ten biedę zawsze łatwiej przetrzyma. Ale to nie wszystko. Sama bowiem wytrwałość — dębowa moc opierania się orkanom — może być zalecana przy krótkotrwałej burzy, gdy potem wszystko powraca do normy — tu jednak, gdy chodzi o dłuższe wytrwanie — gdy rolnik ma przed sobą nowonarastający układ stosunków, trzeba zdać sobie sprawę jak trzeba się nastawiać do tych zmian, które są w biegu? Czy rolnictwo może przeistoczyć swój integralny układ na sposób fabryczny — gdzie, o ile się jakiś dział nie opłaca — przystosowujemy go do innej wytwórczości? Nic podobnego! W rolnictwie bowiem istnieją ścisłe związki pomiędzy różnemi działami produkcji i tylko w pewnym stopniu może być jeden dział kosztem drugiego zastąpiony i to w powolnem tempie. Pominąwszy drobne zmiany — w zastępstwie jednych płodów innemi, które narazie mogą być bardziej opłacalne, w fundamentalnych zasadach naszego rolniczego nastroju leży ścisły związek pomiędzy produkcją rolniczą i zwierzęcą. Tymczasem w ostatnich czasach, gdy po niskich, nieopłacalnych cenach zbóż, zaczęto zbyt nagle propagować hodowlę, okazało się, że przeholowano i nastąpił gwałtowny spadek na produkty zwierzęce i znów — dziś się słyszy, że od hodowli uciekać trzeba.

Ten objaw dezorjentacji powstaje stąd, że się właśnie zapomina o owej koniecznej równowadze tych dwóch zasadniczych działów. Nie opłaca się? Co? — produkcja mleka? — nie opłacają się świnie, nie opłacają się owce? — a jeśli się ma opłacić produkcja roślinna, to jakżeż jej opłacalność uzyskamy, jeśli nie będzie gnoju od tych „nieopłacających" się działów hodowli? Niewątpliwie możemy się kurczyć w rozpędach intensywności cofnąć się trochę z tego zbyt kapitalistycznego traktowania gospodarki wiejskiej, ale pomimo to, a może właśnie dlatego, nie stwarzać fikcji rachunkowej, że się coś bezwzględnie opłaca, lub nie opłaca, jako dział produkcji gospodarczej. Trzeba brać pod uwagę, że rachunkowość rolnicza nigdy się faktycznie nie zamyka w jakimś terminie rocznym, że owe bilanse zamknięcia i otwarcia nie dają nam pełnej świadomości w jakiej mierze nasz warsztat dał dochód lub stratę tkwi we wzmożonej, czy osłabionej funkcji owego, bądź co bądź żywego warsztatu i bywa często„ że zamykamy rok ze stratą w cyfrach, ale wiemy że warsztat nasz zyskał — czego cyfrowo nie umiemy nawet określić. I takie straty nas nie przerażają. Mamy pewność, że się odbijemy w drugim, czy trzecim roku, słowem, że faktycznie budujemy bogactwo — na przyszłość. I tu właśnie, jeśli mowa o stosunku hodowli do produkcji rolniczej — wiemy zgóry, że dobry gnój żywotność warsztatu naszego wzmaga i musimy się zgodzić nawet na straty w bezpośrednim dochodzie z hodowli byle roli nie zaniedbać.

Czasy takie, jak dziś, nie uspasabiają rolnika do zbyt daleko idących zapędów patrzenia w przyszłość, bo i dziś żyć trzeba, alę choć w granicach niezbędnej konieczności trzeba na zadnie koła się oglądać, czyli patrzeć, coby było, gdybyśmy się przerzucali z produkcji zwierzęcej na roślinną i odwrotnie wedle tego, jak w danym momencie ten, czy ów dział produkcji lepiej się kalkuluje.

Już dziś ujawnia się błąd owych nagminnych wyprzedaży żywiny, gdy powstała przed zimą panika, że niema czem przeżywić i że się nie będzie hodowla opłacać. Krowy sprzedawane nawet dobrowolnie po 100 złotych — przyszły obecnie do ceny pięciokrotnej i będą jeszcze droższe — gdyż niema dobrego mlecznego towaru. Ze świńmi jest to samo — choć wahania cen szybciej się regulują ze względu na szybki przychówek. Tego rodzaju wstrząsy w organizmie gospodarstwa wiejskiego winny być na przyszłość na wszelki sposób hamowane — i to jest zasadniczo konieczne dziś właśnie, gdy bieda doskwiera i niema już w pończosze zapasów gotówki, by było za co przetrwać i mieć czem za omyłki płacić.

Możemy modyfikować, zmieniać pewne szczegóły ustroju — nie lecieć np. na krowy całą parą, lecz do owiec się postrosze zwrócić. Będzie to bardzo właściwe, skoro musimy pogłowie inwentarza żywego zwiększyć, a prędzej się doczekamy przychowku z owiec, niż z krów. Również w zakresie produkcji rolnej warto by nacisk zrobić na większy obsiew różnych grochów, niż jarzyn kłosowych gdyż nietylko, że stanowią one lepszy przedplon dla ozimin, ale właśnie jako pasze i w postaci słomy i w postaci ziarna bardzo się nadają przy hodowli różnego rodzaju inwentarza, a przy mlecznem bydle zaoszczędzają wydatku na otręby i kuchy, nie zawsze dość pewne i wartościowe.

Produkowanię kukurydzy, gdy mamy dziś już kilka odmian, wytrzymałych na klimat całej Polski, a zwłaszcza bydgoskiej, jest bodaj bardzo na czasie — gdyż wysoki plon tej rośliny pozwala tanio utrzymać konie, świnie i wogóle inwentarz. Najkłopotliwsza w tem sprawa suszenia, ale kosznica do suszenia nie jest znów tak droga, by się trzeba było lękać kosztów, — sto złotych na mórg produkcji — wystarczy.

A produkcja konopi na własną potrzebę na postronki, a lnu na bieliznę, na worki — czyż nie zaoszczędzi nam wydatku na zakup tych koniecznych predmiotów, które jako drobne przywykliśmy lekceważyć? Urozmaicenie wytwórczości jest nakazem bieżących czasów, już nietylko ze względu na samowystarczalność, ale i dla tego, by się reasekurować w razie, gdy się jedno uda, a druga gorzej dopisze. Świeżo jesteśmy właśnie w tem położeniu, że żyto wymarzło, a gdzie są, to rzadkie. Będziemy się ratować — jeden posiał owies na placach wymokłych, drugi posieje tatarkę, może gdzieindziej trząski owsa z peluszką, choćby na zieloną paszę — i zawsze się jakoś poklei. Byłoby jednak lepiej gdyby się posiało żyta mniej, skoro nie było warunków udatnego siewu w jesieni, a bez straty zaorywania mieć teraz te kawałki pola na różne wiosenne zasiewy. Ale stało się! „Kto mógł przewidzieć" — powie poniektóry — otóż można było, gdy się zasiało w błoto na jesieni, że się natura żyta nie przystosuje do brei, skoro już dawne przysłowie głosi: „gdy się za broną kurzy, to się żyto burzy".

To są wzmianki, które podaję dlatego żeby przypomnieć rolnikom, że różne stare prawdy obowiązują bardziej jeszcze w dobie kryzysu, niż w czasach błogosławionych konjunktur dla rolnictwa.

Z drobnych uwag nastręcza mi się jeszcze kilka. Mianowicie: dużo kartofli zgniło, a zgniłki idą na kompost. Otóż należy pamiętać, że kompost taki tylko na łąki się nada, gdy zarazki owych chorób ziemniaczanych mają dość trwałą moc — no i w przyszłości przenieść by się mogły na przyszłe ziemniaki, gdybyśmy ten kompost w pole wywieźli. A kompostu jak najwięcej trzeba w tym roku przerobić — nie było ściółki — mało ma być gnoju. Kompost ten coprawda nie da nam w tym roku gotowego materjału nawozowego, ale może już na jesieni, o ile będzie sporządzony z materjałów szybko gnijących, łąki się uda zasilić. Teraz w okresie cieplejszym, po robotach, wartoby powyszukiwać zaległe próchnice gdzieś nad rowami, na przydróżkach, pod płotami — i to wszystko sposobić do wysuszenia, by mieć czem prześcielać pod inwentarz. Słomy brak, a przecie bydło w brei stać nie powinno. I sam gnój będzie lepszy i powietrze w stajni czyste.

Taki kompostowy półgnojek będzie mógł iść choćby pod szenicę z dodatkiem superfosfatu — bo choć się to mówi, że niema za co nawozów sztucznych kupować, to jednak bez fosforu ziarna nie będzie — a warto zwrócić uwagę i na to, że dziś nawóz fosforowy jest tańszy o 35% niż był przed wojną, kalkulacja więc może wypaść dla tego nawozu korzystnie, jeśli weźmiemy pod uwagę cenny zboża, które prawdopodobnie się utrzymają ze względu na klęski, jakie spotkały ową produkcją masy zboża Argentyny, gdzie popioły wulkaniczne poczyniły spustoszenia.

Nie wyczerpałem uwag, jakie by jeszcze były do zrobienia w kierunku nastawienia na najbliższy czas umysłu rolnika. Nie chodziło mi bowiem o szczegóły aż nadto liczne, ale o danie niejakiej dyrektywy, że myśl nasza może wiele przyczynić się do wybrnięcia z biedy, jeśli się będziemy wgłębiać w różnorodne drobiazgi, o których się zapomina, a przytem jeśli się będzie pamiętać, że nie zgóry powzięty, teoretycznie obmyślany kierunek gospodarstwa powinien być przez nas wytknięty, ale taki, jaki wynika z konieczności, z powiązanych ze sobą warunków miejscowych, których dokładne rozpatrzenie jest zadaniem myślącego gospodarza. A wtenczas powstanie konstrukcja najbardziej oporna przeciw niespodziankom i praca nasza nie pójdzie na marne.

Znak czasu

Warszawa. PAT. Ministerstwo Robót Publicznych podaje do wiadomości następujące dane porównawcze co do ilości pojazdów mechanicznych (bez wojska).

Ilość samochodów na całym obszarze Rzeczypospolitej wynosiła na dzień 1. 7. 1931 r.:

osobowych	17.229
dorożek	6.105
autobusów	3.105
ciężarowych	6.512
różnych innych	614
ogółem	42.737

na dzień 1. 1. 1932 r.:

osobowych	13.915
dorożek	5.177
autobusów	3.055
ciężarowych	5.802
motocykli	8.049
różnych innych	719
ogółem	36.717

Na jeden pojazd mechaniczny przypadało w dniu 1. 7. 1931 r. 734, zaś w dniu 1. 1. 1932 roku 875 osób.

Półroczny ubytek ogólnej ilości pojazdów mechanicznych w stosunku do ilości z dnia 1. 7. 1931 r. wynosił 14,1%.

Wycofanie 10-cio zł.

Warszawa. (Pat.) Bank Polski — Zgodnie z art. 49 statutu — przystępuje z dniem 1 czerwca 1932 r. do wycofania z obiegu biletów bankowych 10-złotowych II emisji z datą 20 lipca 1926 r. i 20 lipca 1929 r.

Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dn. 31 grudnia 1932 r., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego.

Od 1 stycznia 1933 r. do 31 grudnia 1933 r. bilety bankowe 10-złotowe będą wymieniane przez wszystkie Oddziały Banku Polskiego oraz Polską Kasę Rządową w Gdańsku, poczynając zaś od 1 stycznia 1934 r. do 31 grudnia 1937 r. jedynie przez Skarbiec Emisyjny Banku Polskiego w Warszawie.

Po dniu 31 grudnia 1937 r. obowiązek wymiany tych biletów ustaje.

Komunikat

Komunikujemy, że na posiedzeniu Rady Zarządzającej Polskiego Zw. Bekonowego podniesiono kwestję niekorzystnego wpływu na ceny uzyskiwane na nasz bekon — z powodu niewłaściwego obchodzenia się z zwierzętami przy spędach świń i transporcie.

Znaczny procent świń ulega w drodze do bekoniarni okaleczeniom, uderzeniom i innym urazom, powodującym lokalne przekrwienia mięsa. Należy więc w własnym interesie producentów kłaść jaknajwiększy nacisk na konieczność humanitarnego obchodzenia się z trzodą chlewną, gdyż w niektórych transportach stwierdzono ca 80% świń okaleczonych. Niewątpliwie na ten niezadawalniający stan rzeczy wpływa poza ostrem obchodzeniem się ze zwierzętami również i to, że świnie, spędzone z różnych ośrodków umieszczone w jednym wagonie, gryzą się, co powoduje często poważne nawet uszkodzenia. W tych wypadkach, gdy transportem zajmuje się nie producent, a pośrednik (handlarz) należy zwrócić uwagę również i osobom tem trudniącym się. Jako praktyczny sposób ograniczenia możliwości wzajemnego niepokojenia i kaleczenia przez zwierzęta, radzimy smarować świniom przed załadowaniem ryje dziegciem; obserwacje wskazują, że podobny zabieg dezorjentuje zwierzęta, usuwając uczucie wzajemnej obcości osobników pochodzących z różnych miotów.

Raz jeszcze z całym naciskiem podkreślić należy, że wyrobienie odpowiedniej marki naszemu bekonowi na rynku odbiorczym i zapewnienie mu dobrej ceny zależy w pierwszym rzędzie od ścisłej współpracy pomiędzy producentem, pośrednikiem i przetwórcą.

Dyrekcja PTR.

RZECZY CIEKAWE

Przychwycenie sprawców porwania dziecka Lindbergha

Nowy Jork.

Zupełnie przypadkowo, śledztwo w sprawie zamordowania dziecka Lingbergha wkroczyło na trop właściwy. W Brooklynie aresztowano jednego ze sprawców. Stało się w następujących okolicznościach.

Na przedmieściu Brooklynu policjant zauważył mężczyznę znęcającego się nad kobietą. Stanąwszy w jej obronie, policjant odprowadził brutala do aresztu, gdzie go zatrzymano na noc, ponieważ był pijany.

Tymczasem nieznajoma zgłosiła się dobrowolnie do prezydenta policji brooklińskiej i złożyła sensacyjne zeznania. Oświadczyła, że od dłuższego czasu nie żyje z mężem, Franciszkiem Parzychem, który jednak przy spotkaniu zwykle ją katuje. Dodała pozatem, iż podejrzewa męża o porwanie dziecka Lindbergha.

Zeznania zbrodniarza.

Parzych, poddany przesłuchaniu, początkowo wszystkiego zaprzeczał, lecz ostatecznie przyznał się do udziału w najściu na willę w Hoppeville. Oświadczył, że porwanie dziecka było dziełem siedmiu mężczyzn, którym przewodził niejaki Harry Fleischer.

Zbrodniarze zajechali przed dom Lindberghów samochodem i po przystawieniu drabiny do otwartego okna drugiego piętra weszli do mieszkania. W dziecinnej sypialni nie zastali piastunki. Gdyby tam znajdowała się jakakolwiek osoba postronna, to zamierzali ją związać, zakneblować usta i zamknąć w którymkolwiek z pokojów.

Śmierć dziecka.

Bandyci porwawszy dziecko, pospiesznie schodzili po drabinie z drugiego piętra. Wtedy to mały chłopiec wyślizgnął się z rąk Fleischera i spadł, uderzywszy główką o ziemię. Fleischer nie przypuszczał by rana była śmiertelna. Zawinęli więc dziecko w chustkę i odjechali autem. —

W odległości kilku kilometrów od Hoppeville, Fleischer oznajmił, że dziecko nie daje znaku życia. Zatrzymali się w lesie, wykopali dołek i ukryli zwłoki pod warstwą gałęzi i liści.

Wypadek ten zwichnął wszelkie nadzieje, gdyż złoczyńcy spodziewali się sowitego okupu. Od tej chwili, jak twierdzi Parzych, nie wszczynali żadnych kroków w celu wyłudzenia pieniędzy od Lindbergha.

Curtiss kłamie.

Z dalszych zeznań Parzycha, wyszło na jaw, iż rzekome rokowania, jakie miał prowadzić przemysłowiec Curtiss, były czczym wymysłem. Parzych który szczerze przyznał się do przestępstwa i wymienił nazwiska wspólników, stanowczo zaprzecza jakimkolwiek próbom pertraktacji z Curtisem. Nigdy nie pływał na szkunerze „Gloucester" i nigdy nie otrzymał pieniędzy.

Zeznania te potwierdziła żona, według której Parzych żył ostatnio w wielkiej nędzy i od czasu porwania dziecka nigdy nie wyjeżdżał na czas dłuższy z Brooklynu. Parzych był członkiem „bandy" zorganizowanej przez Niemca Marry Fleischera.

Fleischer aresztowany.

Nowy Jork.

Depesze terminowe rozesłane przez policję brooklyńską miały ten skutek, że w kilka godzin po złożeniu zeznań przez Parzycha, aresztowano w mieście Monterrey (Meksyk) przywódcę bandy Harry Fleischera.

Fleischer został ujęty wraz z dwoma inymi przestępcami których nazwiska nie są ustalone. Odprowadzony do urzędu policyjnego, przyznał się do zbrodni i złożył zeznania indentyczne z relacją Parzycha. Oświadczył mianowicie, że podczas schodzenia z drabiny dziecko wyślizgnęło mu się z ramion i spadło z wysokości drugiego piętra. Twierdzi, że nie miał zamiaru mordować synka Lindberghów lecz jedynie chciał wymusić okup. Ostatnie poszukiwania policji tak go przeraziły, że uciekł na terytorjum Meksyku.

Fleischer również zaprzecza, jakoby miał kiedykolwiek pertraktować z Curtissem. Twierdzi, że od przemysłowca nie dostał ani dolara i, że nigdy nie widział go na oczy. Przebieg rzekomych rokowań zna z dzienników, a czytając te opisy nie mógł zrozumieć, co to za banda występuje w jego imieniu.

Dokłade sprawozdanie z przesłuchania Fleischera zamieszcza wydanie dziennika „El Sol", wychodzące w Monterrey. —

Fjoletowa banda".

Nowy Jork.

Obecnie po aresztowaniu Parzycha i Fleischera, stały się jasne niektóre okoliczności towarzyszące porwaniu.

Przedewszystkiem, jak o tem donosiły poprzednie depesze, policja amerykańska zwróciła uwagę, że autorem listu pozostawionego w mieszkaniu Linbergha był prawdopodobnie Niemiec. Świadczy o tem ortografja. Wyraz „god" był napisany z niemiecka „gut". Nie ulega już wątpliwości, że właśnie Fleischer jest autorem tego listu.

Banda Fleischera, znana pod nazwą „Fioletowej", grasowała we wschodnich miastach Stanów Zjednoczonych. Byli to szmuglerzy piwa i wódki. Porywaniem dzieci nie zajmowali się zawodowo. Jak się zdaje Parzych odgrywał w bandzie rolę podrzędną o czem zresztą świadczy niski poziom jego inteligencji.

Odwołanie okrętów.

Nowy Jork.

Wobec nieoczekiwanego odkrycia sprawców porwania dziecka Lindbergha, nowojorska rada portowa odwołała przy pomocy radja wszystkie okręty w liczbie 47 biorące udział w poszukiwaniach szkunera „Gloucester" na którym, według kłamliwych zeznań Curtissa, mieli znajdować się zbrodniarze.

Sprzeczne zeznania.

Przemysłowiec Curtiss osobisty przyjaciel Lindberga, który rzekomo pertraktował z bandytami, był poddany przesłuchaniu.

Jakkolwiek wyniki trzymane są narazie w tajemnicy wiadomo jednak, że Curtiss plącze się w zeznaniach. Panuje ogólne przekonanie, iż wszystkie jego poprzednie twierdzenia były kłamliwe, że z złoczyńcami nigdy nie odwiedzał szkunera „Gloucester".

Wobec przedstawicieli prasy Curtiss oświadczył, że musiał odgrywać fałszywą rolę, aby odciągnąć Lindbergha od Hoppeville i zająć go w jakikolwiek sposób, lękał się bowiem, że Linbergh, wskutek bezczynnego rozpamiętywania straty dziecka, może ucierpieć na zdrowiu.

Gdzie jest 50.000 dolarów?

Dzienniki nowojorskie zupełnie niedwuznacznie oskarżają Curtissa o zdefraudowanie 50.000 dolarów, które wręczył mu Lindbergh dla bandytów. Warto zaznaczyć, że do niedawna Curtiss uchodził za człowieka bardzo bogatego, był bowiem konstruktorem okrętów. Ostatnio jednak wpadł w wielkie tarapaty pieniężne, a firmie jego groziła upadłość.

Wychodzą pozatem jeszcze brudniejsze szczegóły, okazuje się, że Curtiss pozostawał na żołdzie kilku brukowych dzienników amerykańskich, które narzuciły mu zgóry program rzekomych spotkań z bandytami, zastrzegały sobie wyłączność wywiadów i opisów, oraz weszły w spółkę z pewną wytwórnią filmową, która dokonywała zdjęć dźwiękowych.

Ujawnienie tych faktów wywarło w społeczeństwie amerykańskiem wrażenie wstrząsające.

Pochwała gazety

Zegarmistrz Petersen poprawił okulary na nosie i przyjrzał się uważnie nowemu klijentowi.

— Czem mogę panu służyć — zapytał uprzejmie.

— Przyniosłem budzik do naprawy — odparł klijent, rozkładając jakąś starą gazetę, z której wyciągnął mały budzik podróżny.

Petersen wziął zegar do ręki i zajrzał do wnętrza skomplikowanego mechanizmu.

— Niewielkie uszkodzenie — oświadczył. — Jeżeli zechce pan zaczekać pół godziny, będzie pan mógł zabrać naprawiony zegar.

— Niestety nie ma czasu... W dzień mam bardzo mało wolnego czasu. Zauważyłem, że wieczorem pali się jeszcze światło u pana. Czy to prawda?

Zegarmistrz spojrzał zdziwiony na klijenta.

— Pan się nie myli. Pracuję zawsze do późnego wieczora. Ale dlaczego pyta pan o to?

— Bo widzi pan, chodzi o to, że w dzień rzeczywiście nie miałbym czasu, by przyjść po odbiór zegara. Czy mógłbym naprzykład zgłosić się do pana dziś o dziesiątej wieczorem?.. Czy to panu nie przeszkadza?

Zegarmistrz zastanowił się i wreszcie odparł:

— W zasadzie tak późno klijentów nie przyjmuję, ale jeśli o innej porze nie ma pan czasu, trudno, może się pan zgłosić. Ale nie później, niż o dziesiątej.

— Doskonale!

Petersen wziął gazetę, w którą owinięty był zegar, złożył ją starannie i rzekł:

— Wpadł mi w okol z tej gazety pewien artykuł, który później przeczytam. Gazety czytam zawsze bardzo uważnie. Od deski do deski, jak to się mówi. Z gazet można się zawsze czegoś nauczyć lub dowiedzieć. Czy pan jest innego zdania.

Klijent oświadczył:

— Nie mam czasu na czytanie gazet.

I machnąwszy ręką opuścił sklep.

Petersen sięgnął po książkę telefoniczną i odbył dłuższą rozmowę. Dopiero potem zabrał się do naprawy budzika. Wieczorem punktualnie o godzinie dziesiątej ktoś zapukał do drzwi sklepu.

Petersen założył łańcuch i uchylił drzwi. Gdy zauważył owego klijenta, zdjął łańcuch i otworzył drzwi.

— No — rzekł zegramistrz — pański budzik jest już naprawiony.

— Dawaj go pan! — odparł klijent surowym głosem. — A pozatem dawaj pan wszystkie złote zegraki i pierścionki z brylantami! Mam głębokie kieszenie, wszystko wejdzie. No jazda, jazda! Czego pan wybałuszył tak oczy! Dziwi to pana?

Zbrodniarz zagroził rewolwerem.

— No, śpiesz się pan! Naiwność musi być ukarana.

— To prawda — rozległ się nagle jakiś głos.

Drzwi drugiego pokoju otwarły się i do sklepu wszedł trzech policjantów. W następnej chwili zbrodniarz pozbawiony został rewolweru i policjanci nałożyli mu kajdanki.

Zegarmistrz wzniósł wskazujący palec i rzekł tonem kaznodziei:

— Naiwność musi być ukarana, to prawda. Nazbyt długo już uprawia pan swój bezczelny zawód. Nieraz już czytałem w gazecie o pańskich trickach. Przynosi pan do naprawy budziki tylko tym zegarmistrzom, którzy pracują w nocy. O tej porze może pan bezpiecznie uprawiać swój niecny proceder. Mógłby pan już zmienić tę metodę pracy. Gdy tylko zaczął się pan skarżyć na brak czasu w dzień, wiedziałem już z kim mam do czynienia. — Słusznie pan powiedział: — naiwność musi być ukarana.

Zbrodniarz przysłuchiwał się tej mowie z zaciśniętemi ustami.

Petersen wyszedł na chwilę do przyległego pokoju i wrócił po chwili z gazetą w ręku.

— Oto numer gazety, w której czytałem o pańskich wyczynach. Weź ją pan sobie na pamiątkę. Będzie pan miał teraz dość czasu na czytanie. I przekona się pan prawdopodobnie, że czasem przeglądanie gazet jest rzeczą bardzo pożyteczną. Ja czytam gazety i okpić się byle komu nie dam.

Helena Zielińska — W. Radowiska.

MY MŁODZI.

My młodzi, więc walczmy bez końca,
Duszą się wznieśmy wysoko,
Serca jasne jak blask słońca,
Wznośmy, gdzie ludzkie nie sięga oko.
Nie rzucajmy się w wir świata,
Bo tam panuje obłuda i zło,
Lecz idźmy przez nasze młode lata,
Drogą świetlaną, jak niebios tło.
Walkę stanowczą piekłu wydajmy,
Chociażby stopy kaleczył nam głaz,
Wciąż naprzód idźmy, nie ustawajmy,
Chociażby cierni przeszkadzał las.
Niechaj pierś naszą silną i młodą,
Roznieca idei płomienny żar,
A gdy nas nadzieje nawet zawiodą,
To poświęcenia ukoi czar.

IDEALNA KOBIETA.

Chcąc zasłużyć na miano pięknej w całem tego wyrazu, powinna kobieta podobno łączyć w sobie następujące warunki:

Trzy rzeczy białe: cerę, ręce, zęby.

Trzy rzeczy czarne: oczy, brwi, rzęsy

Trzy rzeczy różowe: usta, policzki, paznokcie.

Trzy rzeczy długie: figurę, włosy, ręce.

Trzy rzeczy krótkie: zęby, uszy, język.

Trze rzeczy szerokie: czoło, ramiona, umysł.

Trzy rzeczy wąskie: pas, usta, nogi.

Trzy rzeczy delikatne: palce, usta, brodę.

Trzy rzeczy okrągłe: ramiona, uda, posag.

PRZESTAŃMY Z TEM!

Pocałunek w rękę to przeżytek.

Związek Pań Domu w Warszawie przyjął przed kilku dniami rezolucję, która zapewnie nie zostanie bez oddźwięku w naszem życiu towarzyskiem. Wypowiada się ona w tej formie:

1. Nie pozwalajmy na profanację i parodję pocałunku i zostawmy w swoich zwyczajach pocałunek w rękę jako formę wyrażenia głębszych uczuć rodzinnych bądź szacunku, przyjaźni lub miłości na terenie naszych domów i zebrań towarzyskich.

2. Zrezygnujmy z pocałunku w rękę w życiu zewnętrznem, a więc nie pozwalajmy całować się w rękę na ulicy, w tramwajach, sklepach, biurach, urzędach itp., wprowadzając w to miejsce podanie ręki, jako jedynie właściwą i niekrępującą formę przywitania i pożegnania.

Uzasadnieniem tej uchwały, zaprojektowanej przez p. Izę Mandukową, były następujące motywy wnioskodawczyni:

Pocałunek w rękę, za którym nie stoi treść, a więc głęboki szacunek uczucie przyjaźni, sympatji lub miłości — jest formą, która się przeżyła i która ciąży niepotrzebnie na naszych zwyczajach.

Pocałunek w rękę jest przekazany nam przez zwyczaje dworskie ubiegłych stuleci. Miał tedy swą rację bytu i łącznie z perukami, żabotami i wielkiemi ukłonami stanowił etykietę, ceremonję dworską, modę, która minęła i mija, otóż i pocałunek w rękę, jako forma przywitania i pożegnania, w innych krajach już zupełnie został usunięty, albo wcale nie jest znany.

Uroczystości Bożego Ciała

Uroczystości Bożego Ciała rozpoczęły się w środę wieczorem solennemi nieszporami. Dnia następnego — w święto po Sumie wśród umajonych i udekorowanych chorągwiami ulic przeszła ulicą Przemysłową i Rynek wielka procesja. W procesji wzięły udział wszystkie bractwa kościelne, stowarzyszenia i organizacje świeckie ze sztandarami oraz młodzież szkolna, wreszcie niezliczone tłumy wiernych.

Procesję prowadził ks. prob. **Zakryś** w asyście ks. ks. prof. **Brejskiego,** prof. **Żyndy, Mówińskiego i Wielewskiego.**

Po przejściu ulicą Przemysłową procesja zatrzymała się przy pierwszym ołtarzu (p. Kamińskiego). Tu chór św. Cecylji pod batutą p. Zydorczaka odśpiewał pieśń a ks. Wielewski odczytał ewangelję św. Mateusza.

Po błogosławieństwie procesja udała się do drugiego ołtarza (p. Nasta) w Rynku, gdzie chór św. Grzegorza pod batutą p. Ernsta odśpiewał pieśń a ks. Mówiński ewangelję św. Marka; przy trzecim ołtarzu (p. Ziętak) śpiewał chór „Lutni" pod batutą p. em. insp. Reiskego — a ewangelję św. Łukasza odczytał ks. prof. Brejski. Wreszcie przy czwartym i ostatnim ołtarzu (p. Chwiałkowski) śpiewał chór św. Grzegorza a ks. prof. Żynda odczytał ewangelję św. Jana, poczem po udzieleniu błogosławieństwa procesja wróciła do kościoła.

Tuż za Przenajświętszym Sakramentem postępowała Rada Miejska i Magistrat z p. przew. dr. **Piotrowskim** i p. burmistrzem **Schwarzem** na czele.

Ks. proboszcza podczas procesji prowadził p. starosta **Kalkstein.**

Po południu o godz. 3,30 odbyły się nieszpory i procesja wokoło kościoła.

O nieuszanowaniu uczuć religijnych przez kilku wyrostków (pomocnicy fryzjerscy) donosili nam nasi Czytelnicy. podczas, gdy procesja była przy ostatnim ołtarzu, wyrostki te palili na rynku papierosy. Albo np. **żydzi,** mieszkający u p. Lontkowskiego (rynek) demonstrowali się przez cały czas procesji — odwróceni tyłem.

Postępki takie należy z całą stanowczością potępić. Żydowskie zachowanie się podczas procesji osłoniło ich prawdziwe oblicze.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 27 maja 1932 roku.

— **Kasa Chorych w Toruniu — oddział w Wąbrzeźnie.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w niedzielę 29 bm. udzielają: na okręg Wąbrzeźno p. dr. **Janiszewski,** na okręg Kowalewo p. dr. **Michałowski,** lekarze kasowi.

— **Rada Miejska** zwołana została na sobotę 28 maja godz. 6-tą.

— **Burza.** Dzisiejszej nocy przeszła nad okolicą burza z grzmotem, nie wyrządzając jednak poważniejszych szkód.

— **Matura w Państwowem Gimnazjum Humanistycznem w Wąbrzeźnie.** W dn. 23, 24, 25 bm. odbyła się matura pod kierownictwem pana wizytatora Stn. Ćwikowskiego. Z dopuszczonych 15 uczniów tutejszego Gimnazjum wszyscy złożyli egzamin dojrzałości z wynikiem pomyślnym. We czwartek (Boże Ciało) 26 bm. o godzinie 10-tej przed poł. nastąpiło rozdanie świadectw przy przedstawicielach władz i licznie zgromadzonej publiczności. Na wstępie przemówił pan Dyrektor **Bulanda** żegnając maturzystów, dając im wskazówki na przyszłe życie. W imieniu starosty powiatowego p. Kalksteina przemawiał do maturzystów p. mag. wicestarosta **Ćwinarowicz.** Pożegnalną mowę wygłosił również ks. prof. **Brejski,** zachęcając maturzystów do wytrwania w dobrem. W imieniu Opieki Szkolnej przemawiał p. em. insp. Reiske, dziękując Szanownemu Gronu Profesorskiemu za trudy poniesione dla młodzieży. Jako obywatel przyjął maturzystów do grona starszych obywateli p. insp. **Matuszkiewicz.** W imieniu maturzystów przemawiał Telesfor Jankowski dziękując panu Dyrektorowi Bulandzie, panu Profesorowi Wychowawcy kl. VIII Józefowi Wójcikowi, Szanownemu Gronu Profesorskiemu za wszystkie trudy poniesione przy edukacji młodzieży. W międzyczasie przygrywała orkiestra gimnazjalna, umilając chwile. Na zakończenie uroczystości Pan Dyrektor rozdał maturzystom świadectwa dojrzałości.

Następujący abiturjenci zdali egzamin dojrzałości:

Dynowski Bronisław z Kowalewa — (wybrał zawód weterynarji), Duszyński Lech z Gdyni — (wojsko), Grabowski Konrad z Grudziądza — (medycyna), Jankowski Telesfor z Sierakowa — (lotnictwo), Jakubowski Bernard z Wąbrzeźna — (filozofja), Jaźwiecki Władysław z Wąbrzeźna — (wojskowość), Kwiatkowski Czesław z Szutowa — (medycyna), Maszczak Franciszek z Wielkiego Pułkowa — (politechnika), Nogalski Franciszek z Wąbrzeźna — (Medycyna) Piotrowski Tomasz z Wąbrzeźna — (wojskowość), Reiske Horst z Wąbrzeźna — (medycyna), Sokulski Józef z Kowalewa — (elektrotechnika), Staniszewski Janusz, Olszówki — (prawo), Wróbel Józef z Myśliwca — (wojskowość), Zuba Michał z Łopatek — (filozofja).

PP. Maturzystom życzymy na nowej drodze życia: Szczęść Boże!

— **Komisja rejestracyjna dla pojazdów mechanicznych** urzędować będzie w Toruniu dnia **4 i 18 czerwca 1932 r.**

— **Kino „Słońce".** Jutro i w dniach następnych wyświetla polski film pod tyt. **„Cham",** według powieści Elizy Orzeszkowej. Prof. Szyjkowski tak mówi o scenarjuszu „Chama".

„Chama" Orzeszkowej uważam za jedną z najświetniejszych nowel polskich — i europejskich wogóle. Ta świetność polega na treści i na formie ;osią treści jest zagadnienie wiekuiste i niezmienne, najgłębiej wstrząsające istotą człowieka w tem starciu Dobra ze Złem, które autorka rozłożyła na dwóch płaszczyznach, wielokrotnie skontrastowanych. **Dramat Pawła i Franki** jest od zamierzchłej epoki mitu Ormuzda i Arymana, „neikos" i „filia" — **trwającą bez żadnej zmiany w swem jądrze i bez żadnego** osłabienia w swej pasji dramatycznej tragedją dwóch sprzecznych żywiołów, a zarazem i konfliktem dwóch płci i dwóch środowisk (wieś i miasto) i dwóch odmiennych warstw cywilizacyjnych, uczuciowych, psychofizycznych. Konflikt toczy się zwartą falą poprzez trzy etapy z mistrzowskiem, coraz silniejszem wzmacnianiem pędu, aż do końcowej katastrofy, która nie jest beznadziejną, gdyż Dobro zwycięża po śmiertelnej ekspancji w pozostałem dziecku Franki i w dalszym pochodzie zbożnego dzieła Pawła. **Nieprzebrana siła emocjalna tematu** została przez autorkę wydobyta bez reszty i ujęta w konstrukcję tak harmonijną i tak artystycznnie logiczną, jakiej mało wzroów dałoby się wskazać w literaturze europejskiej.

Po omówieniu filmu — tak mówi prof. Szyjkowski; Przeniesione na ekran dzieło Orzeszkowej powinno wypełnić ten najwyższy postulat, który dramaturgji postawił Arystoteles: powinno budzić **„grozę i litość"; powinno wzruszać każde serce, w którem tli iskra człowieczeństwa** powinno wypełnić myśl pobożną zadumą i zadowolić smak najbardziej wybredny.

Na tej najszybszej, najbardziej bezpośredniej drodze powinien film o „Chamie" zanieść chwałę polskiej autorki i piękno polskiego ludu — obcym.

A może — a może nawet przekonać tych swoich i tamtych obcych, że sztuka kinowa, o ile chce być „sztuką" naprawdę, nie może opierać się na „kiczach", kawałach, tanich szablonach, wyświechtanych erotyzmach, grubych naskórkowych efektach itp.

Może nawet przekona ich arcydzieło polskiej autorki. To byłoby jej największe pozagrobowe zwycięstwo.

Z powiatu

— **Czystochleb.** (Zabawa). W niedzielę dnia 29. bm. urządza się zabawę taneczną w sali p. Marasińskiego w Czystochlebiu. Początek o godz. 18. Przygrywać będzie Orkiestra Związku Strzeleckiego z Wąbrzeźna.

— **Piwnica.** (Dokąd to zaprowadzi?) Na poniedziałkowym targu w Książkach sprzedał gospodarz tut. p. T. dwa cielaki odpojone i uzyskał za nie kwotę (najwyżej oferowaną) 20 złotych, czyli 10 zł za sztukę. — Powyższe nasuwa nam poważne refleksje i zmusza do publicznego rozpatrzenia sprawy, kto jest czynnikiem, wpływającym na tak szaloną obniżkę cen produktów rolnych. Rolnik bowiem, w okresie „przednówka" wyzbywa się swych produktów jedynie z konieczności, a handlarze i rzeźnicy (bodaj zakulisowi zmowani) skrzętnie korzystając z kłopotów finansowych rolnika, podsuwają mu za jego produkty śmiesznie niskie ceny. — Przyjmując więc, że z omawianych powyżej cielaków rzeźnik wyprodukuje około (mało licząc) 45 kg mięsa i sprzedając je detalicznie po cenie przeciętnej 1,20 zł za kg. otrzymuje conajmniej 54 zł, czyli czysty zysk tej transakcji wyniesie 34 zł, gdyż koszty uboju pokryje cena skórki cielęcej i jelit. Biorąc powyższe za podstawę, przychodzimy do wniosku, że elementem, obniżającym produkty rolne — są w pierwszym rzędzie handlarze i rzeźnicy — i stąd też należy rozpocząć kroki ku opłacalności gospodarstw rolnych. (WIR).

— **Małe Pułkowo.** (Konferencja nauczycielska) W dniu 21 bm. odbyła się konferencja rejonowa nauczycieli rejonu Wielkie Radowiska. Konferencję zagaił naucz. p. Rakowski z Kiełpin, poczem przeprowadził lekcję p. Haupt z Małego Pułkowa na tematy „Dzielenie ułamków dziesiętnych" w IV oddziale i „Zapoznanie z wekslem" w V oddziale. Referat na temat „Jak należy zakładać i prowadzić koło L. O. P. P. i nne Zw. i Koła" wygłosiła pani Wiewiórzanka. Dyskusje tak po lekcji jak i po referacie były bardzo ożywione i zajmujące. W bardzo wyszczególnionej dyskusji nad referatem nauczycielstwo dowodziło, że rodzice dzieci szkolnych na ogół chętnie widzą, gdy dzieci udział biorą w ruchu towarzyskim i gotowi są do wszelkich ofiar nie tylko dla dzieci ale i dla Ojczyzny, lecz że jedynie „ten" kryzys gospodarczy hamuje wszelkie akcje. Po dyskusji omówiono najnowsze czasopisma i wydawnictwa. Konferencję zakończył hymn Polski.

Po zakończeniu urzędowej części poprosili pp. Dąbrowski i Haupt koleżeństwo do siebie na nieurzędową pogawędkę o troskach i radościach tak zawodowych jak i familijnych. Piękny majowy dzień spowodował zapomnienie wszelkich boleści, a wesoło gawędzili nauczyciele aż do wieczora. G. E.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI P. W. I W. F.



Na strzelnicy powiatowej p. w. i w. f. w Czystochlebiu odbyło się strzelanie członków Koła Podoficerów Rezerwy z Wąbrzeźna. Strzelanie, którem kierował pow. kom. p. w. i w. f. por. Kuliszewski zaszczycił swą obecnością p. starosta Kalkstein (1). Obok na lewo wicestarosta p. Ćwinarowicz, prezes Koła Podoficerów Rezerwy.

K. P. W. PRZY ĆWICZENIACH.



Ilustracja przedstawia drużynę Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z kom. pow. p. w. i w. f. por. Kuliszewskim na czele, w strzelnicy powiatowej w Czystochlebiu, gdzie odbyło się strzelanie o odznakę strzelecką.

KTO I ILE PŁACIĆ BĘDZIE PODATKU WOJSKOWEGO.

Do płacenia podatku wojskowego obowiązani są mężczyźni uznani przy poborze za nadających się jedynie do służby w pospolitem ruszeniu — z bronią i bez — oraz zupełnie niezdolni do służby wojskowej.

Zakwalifikowani do jednej z tych kategoryj t. j. do kategorji C, D lub E obowiązani są płacić podatek, począwszy od 1925 r. i to bez względu na to, czy stawili się do poboru w czasie właściwym czy spóźnionym, oraz bez względu na swój rocznik. Nie podlegają jednak podatkowi ci mężczyźni z rocznika 1897 i starszych, którzy powołani byli do szeregów na skutek mobilizacji. Natomiast podlegają mu urodzeni w roku 1898 i młodsi którzy zgłosili się do poboru w r. 1925 i następnych.

Zwolnieni są wogóle od podatku utrzymywani kosztem gminy lub dobroczynności publicznej oraz uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej i niezdolnych pozatem do pracy, jeżeli nie osięgną dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu. W poszczególnym roku podatkowym zwolnieni są od podatku: ci, którzy odbywali w danym roku ćwiczenia wojskowe lub służbę wojskową i ci, którzy przed poborem ukończyli conajmniej jeden stopień przysposobienia wojskowego i po poborze brali udział w pracy w przysposobieniu conajmniej przez 6 miesięcy; zarejestrowani bezrobotni, którzy w danym roku kosztowali bez pracy przynajmniej 2 miesiące.

Podatek wojskowy składa się z podatku zasadniczego i specjalnego dodatku. Podatek mianowicie wynosi:

10 zł. rocznie plus dodatek w wysokości 10 proc. płaconego podatku dochodowego — dla przeniesionych do rezerwy w charakterze jedynych żywicieli rodzin i właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych oraz dla uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej (kat. E.).

15 zł. plus 15 proc. płaconego podatku dochodowego — dla uznanych za zdolnych jedynie do służby w posopolitem ruszeniu bez broni (kat. D. ;

20 zł. plus 20 proc. płaconego podatku dochodowego — dla uznanych za zdolnych jedynie do służby w pospolitem ruszeniu z bronią (kat. C.).

Dla osób, od których podatek dochodowy pobiera się w drodze potrącenia z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za na-

jemną pracę, dodatek do podatku wojskowego obliczony jest w granicach 0,2 proc. całego wynagrodzenia (przy rocznym dochodzie ponad 100 tys. zł.).

W bieżącym roku poraz pierwszy wykonywany będzie wymiar podatku wojskowego.

RUCH TOWARZYSTW

— **Uwaga Powstańcy i Wojacy z Wąbrzeźna.** W niedzielę dnia 29 maja br. odbędzie się ostre strzelanie na Strzelnicy Powiatowej im. Marsz. Piłsudskiego w Czystochlebiu. Zbiórka członków od godz. 2,30 przed magazynem P. W. przed Starostwem.

Obecność wszystkich konieczna i obowiązkowa.

Zarząd.

— **Zebranie. W dniu 30 maja o godz. 8 wieczorem (20-tej) odbędzie się w małej salce w Hotelu pod Orłem zebranie członków Mieszczańskiego oddziału tut. koła BBWR., na które zapraszamy wszystkich członków tj. tych Panów, którzy brali udział w zebraniu organizacyjnem w dniu 28 kwietnia br.; dalej prosimy wszystkich tych Panów, którzy wprawdzie na zebraniu nie byli, jednak należeli uprzednio do koła tut. BBWR., pozatem prosimy o łaskawe przybycie wszystkich sympatyków bez względu na to, czy mają zamiar lub nie zapisać się w przyszłości na członków BBWR. Mile będą również widziani i przeciwnicy BBWR., którzy będą mieli sposobność spokojnego i rzeczowego przyglądnięcia się celom i zadaniom Towarzystwa, które napewno dąży do tego samego co i jego przeciwnicy celu choć innemi drogami. Specjalnie mile widziani będą członkowie bratniego Koła Urzędniczego. Na porządku dziennym ciekawy, oryginalny referat, oraz wiele aktualnych spraw.**

Zarząd.

— **Ryńsk. Baczność Osadnicy.** Celem opinformowanie osadników, jakie ulgi zamierza P. B. Rolny w Grudziądzu zastosować w sprawie płacenia zaległości i rent bieżących urządzam zebrania:

1) w Ryńsku dnia 27 5. o godzinie 6 po połud. na salę p. Rehbronna.

2) w Orzechowki 28 5. o godzinie 5 na sali p. Herkta.

3) w Ludwicach 30 5. o godzinie 5 w szkole

4) w Orzechowie . 6. o godzinie 3 w starej szkole.

5) w Węgorzynie 3. 6. o godzinie 5 na sali p. Grzeszewskiego.

Kasyna, wójt.

— **Zieleń.** Zebranie miesięczne Kółka Rolniczego PTR. przypada w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Sroki.

Zarząd.

— **Kowalewo.** Powiatowe zebranie Związku Osadników Rolnych odbędzie się dnia 29 maja br. o godz. 13 w Kowalewie w sali p. Schreiberowej.

Powiatowy Sekretarjat.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 25 5 1932 r.

	a) WOŁY:	
1.	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	76—80
	e) MŁODZIEŻ:	
1.	dobrze odżywiona	40—50
	b) BUHAJE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste . . .	68—72
2.	tuczne, mięsiste	60—64
3.	nietuczne dobrze odżywione	50—56
4.	miernie odżywione	40—48
	c) KROWY:	
	II. ŚWINIE (tuczniki).	
1.	pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	116—120
2.	pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	118—118
3.	pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	80—84
.	mięsiste świnie ponad 80 kg. .	90—90
5.	maciory i późne kastraty . . .	72—80

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny **Alfons Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W sobotę, dnia 28-go maja 1932 r. o godzinie 16,30 po poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Pływaczewie u Anny Mytlewskiej** najwięcej dającemu za gotówkę:

2 płaszcze męskie, 3 ubrania męskie, 5 par firan kompl., obraz, 4 krzesła, wirówkę i koc z owczych skór. (320/32

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W sobotę, dnia 28-go maja 1932 r. o godzinie 11-tej przed poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji **w Piątkowie u p. Ludwiki Iwanowskiej** najwięcej dającemu za gotówkę:

szafę żelazną do pieniędzy. 86/32

Rogowski, komornik sąd. w Kowalewie.

Zgubioną książeczkę

wojskową wystaw. przez P. K. U. Toruń

unieważniam

Franciszek Kozdra

Zgubioną książeczkę

wojskową wydaną przez P. K. U. Biłgoraj woj. lubelskie **unieważniam.**

Wojciech Mendryk

Małe Pułkowo